Nr. 134. We Lwowie Czwartek dnia 12. Czerwca 1879. Rok XII.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Ruch wyborczy.

Nie tylko już dokonane wybory dają obraz stanu kraju — ale i fakt, jakie kandydatury się pojawiają, jacy kandydaci mają odwagę żądać od swych ziomków dowodu zaufania i mandatu reprezentanta, jest poniekąd ciekawą ilustracją stanu, w jakim się kraj pod względem swego politycznego rozwoju znajduje. Wśród wyborców samodzielnych, stojących silnie na straży godności, praw i interesów kraju, pewnym kategorjom obywateli ani przez myśl by nie przeszło ubiegać się o poselstwo — szczególniej, jeżeli tego kraju położenie jest takie jak nasze, jeżeli on od rządu — który jego narodowym rządem nie jest, ma do wywalczenia jeszcze pewne prawa.

Do wcale niemiłych dojdziemy wyników, jeżeli stan naszej prowincji mierzyć będziemy tem, jakiego rodzaju kandydatury śmią się pojawiać, i to z pewną nadzieją powodzenia. Oto jeden z najnowszych przykładów: Na jeden z miejskich okręgów tej części kraju, którą sejmowa uchwała oddała pod rząd krakowskiego komitetu centralnego — występuje jako kandydat p. H. B. Nie mamy nic do zarzucenia charakterowi kandydata, zdolności jego są nam znane. Ale — jest on urzędnikiem prasowego biura we Wiedniu. Chociażbyśmy nawet nie trzymali się ściśle tej słusznej zasady, iż urzędnicy rządowi powinni być od kandydatur wykluczeni, i czynić mieli od tej zasady wyjątki — to jednak nigdy, bezwarunkowo nigdy zgodzićby się nie można z kandydaturą urzędnika prasowego biura. Biuro to jest przeznaczonem na to, ażeby na opinję publiczną wpływać w kierunku rządowym, a to nie tylko w ogólnem tego słowa znaczeniu, ale też i szczegółowo w każdej kwestji ważniejszej. Gdybyśmy te funkcje dosadniej — choć nie mniej z prawdą zgodnie — chcieli określić, zawsze faktem pozostanie, iż biura takiego zadaniem jest wpływanie na dziennikarstwo w myśli rządowej. Taki urzędnik zatem, już nie tylko z powodu, że jest urzędnikiem — ale specjalnie z powodu tej gałęzi służby rządowej, w której pracuje — nie kwalifikuje się na reprezentanta kraju. Obowiązkiem jego urzędowym jest: każdy czyn rządu wychwalać — chociażby wbrew swemu lepszemu przekonaniu — każdy błąd jego lub nadużycie zasłaniać — słowem przedstawiać opinję rządu, fałszować opinję publiczną. Posła obowiązkiem przeciwnie: przedstawiać wiernie a śmiało opinję publiczną — prostować opinję rządu — czyny jego krytyce poddawać, błędy jego karcić, nadużycia na jaw dobywać i i smagać. Jakże jedno z drugiem pogodzić? jak — przywykłemu do fabrykowania opinji publicznej wedle nakazu władzy, zacząć nagle wiernie oddawać opinję kraju wedle swego sumienia i przekonania? Jak starego zrzucić człowieka, a idąc do sali obrad parlamentu stać się nagle nowym? Tego nie pojmujemy. To jednak wiemy, że tylko u nas możliwą jest tego rodzaju kandydatura, i że tylko istotny upadek ducha publicznego może ją ośmielić.

Centralny komitet przedwyborczy wzywa uprzejmie wszystkie komitety powiatowe i miejskie, ażeby ukonstytuowawszy się, niezwłocznie do ocenienia możliwych kandydatur przystąpili, i o tem jak najspieszniej komitet centralny zawiadomili.

Zwłoka staje się szkodliwą.

We Lwowie dnia 11go czerwca 1879.

J. Czartoryski, przewodniczący.

Ściślejszy komitet przedwyborczy miasta Lwowa, odbył wczoraj pierwsze posiedzenie. Wybrano przewodniczącym p. Wacława Dąbrowskiego, zastępcą prof. Bronisława Radziszewskiego. Na sekretarzy powołano pp. Błotnickiego i Goldmana. Przy dyskusji nad kandydatami dwie tylko kandydatury okazały się możliwemi i konsekwentnemi: Ottona Hausnera i dra Ludwika Wolskiego. Przy balocie, na 21 głosujących otrzymał pierwszy wszystkie, drugi 18 głosów. Uchwalono tedy wezwać obu do kandydowania, co nie przeszkadza, aby inni kandydaci zgłaszać się nie mogli. Dzień zebrania wyborców oznaczy prezydjum.

Do dnia wczorajszego nadeszły od 18 komitetów powiatowych zawiadomienia o ukonstytuowaniu się — a mianowicie:

komitet powiat. w	przewodniczący
Brodach	Hubicki Karol.
Cieszanowie	br. Brunicki Piotr.
Dolinie	Janowicz Krzysztof.
Jaworowie	Tiulie.
Kałuszu	Sobota Karol.
Kosowie	dr. Wurst Karol.
Mościskach	Zuker Zygmunt.
Podhajcach	Lityński Edmund.
Przemyślanach	Wiśniewski Jan.
Rawie	hr. Łoś August.
Rohatynie	Torosiewicz Mikołaj.
Samborze	Lityński Piotr.
Sanoku	Słonecki Zenon.
Skałacie	hr. Koziebrodzki Szczęs.
Śniatynie	br. Kapri Jan.
Tarnopolu	Mochnacki Ignacy.
Tłumaczu	kniaź Puzyna Julian.
Zbarażu	Konopacki Mieczysław.

Powiatów należących do zakresu lwowskiego oddziału komitetu centralnego jest razem 47 — a zatem 29 powiatowych komitetów nie nadesłało jeszcze wiadomości o swem ukonstytuowaniu się. Jakkolwiek jest wszelka nadzieja, że się to stanie najdalej do dwóch dni — jednakowoż nie możemy powstrzymać uwagi, iż to opóźnienie smutnie świadczy o ruchu wyborczym. Prawybory już się rozpoczęły. Nie wątpimy, że i bez komitetów obywatelstwo dołożyło wszelkich starań, aby prawybory wypadły jak najlepiej, tem bardziej że liczne do tego wyszły wezwania. Mimo to jednak, nie można się pozbyć uzasadnionej obawy o los wyborów, gdy zważymy, że już nie całe 3 tygodnie nas od nich dzieli, a prawie $^2/_3$ komitetów dotąd albo nie ukonstytuowały się, albo pomimo ukonstytuowania jeszcze nawet nie weszły w regularne stosunki z komitetem centralnym. Mają one teraz przed sobą liczne czynności—mają zbadać w powiecie szanse możliwych kandydatów, mają w komitetach okręgowych porozumieć się, aby na każdy okręg jeden tylko narodowy stał kandydat, mają kandydatów przedstawić komitetowi centralnemu, usunąć kandydatury uboczne, obmyśleć środki agitacji, przysposobić je i zorganizować, ażeby stanąć do urny wyborczej w pełnej sile. A to wszystko w przeciągu trzech niespełna tygodni! Nie ma dość silnych zaklęć do pospiechu, do zdwojenia działalności, do zupełnego w ciągu tych trzech tygodni poświęcenia swego czasu tej sprawie, od której honor kraju zależy i prawie losy jego na całe sześciolecie!

Nie chcieliśmy podawać uchwał zjazdu delegatów, póki nam one urzędownie udzielone nie będą—wszelkie zaś o nich uwagi i podnoszenie tej różnicy zdań, jaka na każdem liczniejszem zebraniu jest nieuniknioną a i tutaj się też objawiła—uważamy jako niewłaściwe, a łatwo też dla jednolitości akcji szkodliwe. Żałujemy, że inni nie poszli tym śladem — bo oto już *Czas* dzisiejszy podnosi zupełnie niepotrzebną w tej sprawie polemikę, powstając przeciwko wyborowi komisji, która ma się zająć ułożeniem stałego regulaminu przedwyborczego. Zaprzecza on zjazdowi kompetencji w tej mierze! Rzecz dziwna — do jakiego stopnia dochodzi zaślepienie stronnicze! Pytamy: kto w ogóle ma kompetencję legalną, przez jakąkolwiek ustawę nadaną, do pisania takiego regulaminu? Nikt! A jeżeli regulamin jest konieczny, jeżeli on tylko wyrwać nas zdoła z tego błędnego koła, w jakiem się dotąd w tej sprawie wyborczej obracamy — to ułożyć musi go ten, kto nie ustawą wprawdzie, ale samą naturą rzeczy jest do tego najbardziej kompetentny. Tym zaś niewątpliwie jest zjazd delegatów do sprawy wyborców przez grona wyborcze wysłanych. Jest to dla nas tak jasne, że nie pojmujemy jak można temu przeczyć! Korespondent podaje w wątpliwość legalność wyboru tej komisji dla tego, że tylko 15 delegatów głosowało, chociaż 32 było na zjeździe. Zapomina, że działo się to już około $11^1/_2$ w nocy, kiedy wielu delegatów znużonych odeszło do domu, że trzech wstrzymało się od głosowania—że przeto na 32 delegatów więcej niż połowa, bo 18 było obecnych, a z tych $^5/_6$ części głosowało zgodnie na członków komisji. Jest przeto wybór zupełnie legalny.

Najważniejszej uchwały zjazdu korespondent nie atakuje. Jest nią uzupełnienie komitetu centralnego wyborem sześciu członków, przez co zjazd chciał zaznaczyć swoje prawo do ustanowienia przedwyborczego komitetu, i wzmocnić komitet żywiołami, usposobieniu politycznemu zjazdu odpowiadającemu. Skutkiem tego wybrani zostali do komitetu pp. Alfred Młocki, dr. Tomasz Rayski, Otton Hausner, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Bernard Goldmann, dr. Teobald Semilski.

Przemyśl, 9. czerwca.

Pod przewodnictwem dr. Waygarta odbyło się wczoraj wieczór zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla w celu wysłuchania sprawozdania z sześcioletniej czynności byłego delegata do rady państwa dra Aleksandra Dworskiego i wyboru komitetu przedwyborczego.

Na wstępie swego przemówienia oświadczył p. delegat, że zdając sprawę tylko z własnych czynności, *nie będzie mówił o działalności całej delegacji ani oceniał stanowiska*, jakie też delegacja a mianowicie Koło polskie w tem sześcioleciu zajmywała.

Co do samego delegata, to „stał on zawsze na stanowisku polskiem, postępowem i liberalnem." W stosunku zaś do ministerjum, które rozpoczęło swój żywot od zamachu na autonomię naszego kraju, uważał się zawsze za opozycjonistę." „Opozycja ta nie była jednak bezwzględną," tak że „z uwagi na interesa monarchii" widział się nieraz zmuszonym to ministerjum popierać.

Po zaznaczeniu w ten sposób swego ogólnego stanowiska, przystąpił dr. Dworski do wyliczenia wszystkich ważniejszych spraw, w których bądź na posiedzeniach izby, bądź koła, bądź różnych komisyj przemawiał. W ciągu całej kadencji zabierał głos przeszło 30 razy. (Rozumieliśmy, że w izbie. Przyp. spr.) Głosował w Kole za zniesieniem loterji liczbowej i stempla dziennikarskiego. W izbie skutecznie bronił interesów kraju w proponowanej zmianie wysokości opłat od przeniesienia własności; jako też stawiał liczne poprawki do noweli egzekucyjnej, oddającej dłużnika na pastwę wierzycielowi a narażającej nadto innych hipotekowanych wierzycieli na pewne straty. Delegat był—jak naturalna i słuszna — przeciw opodatkowaniu produkcji nafty, natomiast za podniesieniem cła od kawy do 20 złr. na cetnarze (uchwalono 24 złr.). Przemawiał w Kole przeciw traktatowi handlowemu z Rumunią jako dla nas niekorzystnemu. Został jednak przegłosowany „bo chodziło o pokrycie ministra spraw zewnętrznych, który był co do tego traktatu zanadto zaangażowany" robiąc już z góry w Węgrzech przyrzeczenie co do jego przyjęcia.

Idąc w ślad za mowcą trzebaby wyszczególniać tu niemal wszystkie główniejsze i wiele z drobniejszych spraw, jakie podczas całej kadencji przyszły na słół rady państwa. Nie możemy jednak nużyć niemi czytelników, raz dla tego, że delegat nie zajmywał w nich wybitniejszego stanowiska, a powtóre dla tego, że jako zepchnięte już z porządku dziennego nie budzą na razie żadnego interesu, zwłaszcza wobec nowych a doniosłych spraw chwili bieżącej. Poprzestaniemy przeto na zanotowaniu, że tak w sprawie ugody węgierskiej jak i długu państwowego z r. 1861, jak wreszcie i najważniejszej dla nas sprawie wschodniej nie było między delegatem a Kołem zasadniczych różnic. Ze w kwestjach ukrócania przez ministerjum samorządu Galicji, jak np. w sprawie rady szkolnej—stał na jedynym możebnym dla Polaka stanowisku, tj. stanowisku odpornem, nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać.

Większą uwagę zwróciła na się ta część sprawozdania, w której mówił dr. Dworski o domowych, że tak powiem, sprawach Koła. Dr. Dworski należał do mniejszości w Kole polskiem. Gdy jednakowoż w r. 1877 zaczęło się organizować znane kółko tej mniejszości, z którego wyszli późniejsi secesjoniści i zaproponowało mu przystąpienie doń, odmówił temu żądaniu „bo za cały program przedstawiono mu solidarność (*sic*), rozumie się solidarność wobec reszty członków Koła polskiego."

Później gdy secesja nastąpiła, a secesjoniści chcieli wstąpić ponownie do Koła, dr. Dworski dla warunków wyjątkowych, jakie dla się stawiali, był przeciwny wchodzeniu z nimi w układy i głosował a może i przemawiał (nie wypowiedział tego wyraźnie) za znaną szorstką odpowiedzią udzieloną im przez prezesa Koła. Widział bowiem „w przyjęciu tych warunków honor Koła zagrożonym" i „zupełną abdykację przed secesjonistami." „Sąd o czynnościach całej delegacji wyrobiliście sobie Panowie już z gazet."

Po tem sprawozdaniu, które przez wyborców w milczeniu wysłuchane zostało, zabrał głos p. Leopold Hauser. W dłuższem a gruntownem przemówieniu oddał słuszność rzeczywistym zasługom posła, ale zarazem poddał krytyce stanowisko naszej delegacji w obec rządu, kraju i zagranicy. Mianowicie w kwestji wschodniej życzył sobie mowca bardziej stanowczego i szybszego wystąpienia z sprawą polską. Główną przyczynę popełnionych przez delegację błędów widzi mowca w wadliwej organizacji Koła, żąda ograniczenia bezwzględnej solidarności i stawia za wzór Klub Deakistów w Peszcie, gdzie zanim co do jakiej sprawy solidarność obowiązuje, poprzód nad solidarnością odbywa się głosowanie. Mowca wnosi następującą rezolucję: „*Zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla wyraża zupełne uznanie i podziękowanie dotychczasowemu delegatowi do Rady państwa dr. Aleksandrowi Dworskiemu a zarazem objawia nadzieję, że przyszła delegacja rozwinie całą stanowczość w podniesieniu sprawy polskiej w dalszym rozwoju sprawy wschodniej.*

Dr. Dworski prosi o nieprzyjęcie tej rezolucji, która obok uznania dla niego zawiera implicite naganę dotychczasowej delegacji.

Życzenie to formułuje p. Szukiewicz, inżynier kolei i wnosi opuszczenie drugiej części rezolucji począwszy od słów „a zarazem objawia i t. d." Rezolucja wydaje mu się niedość jasną, zresztą on jest zadowolony nie tylko z posła Dworskiego ale i z całej delegacji.

Poprawki p. Szukiewicza nikt nie poparł, a następny mowca dr. Anatol Lewicki poddał surowej krytyce, wśród powszechnych oklasków, sprawozdanie samego delegata, a głównie oświadczenie jego, że „nie będzie oceniał działalności delegacji". Oświadczeniu temu pozostał delegat rzeczywiście wierny a wierny do tego stopnia, że po jego sprawozdaniu z 6. letniej czynności delegacyjnej, dopiero wyborcy nie wiedzą czy delegacja dobrze czy źle spełniła swoje zadanie. Wyborcy, zdaniem dr. Lewickiego, „mają prawo żądać od swego delegata, aby im wydanie tego sądu ułatwił" i dokładną a krytyczną ocenę ubiegłej kampanji z własnego stanowiska przedstawił. — Mowca wyraża zdziwienie, jak mógł dr. Dworski odsełać swych wyborców do gazet po bliższe informacje i sąd o działalności delegacji, skoro te gazety nie były ani przez mniejszość Koła, do której delegat należał, ani przez większość tegoż Koła o jego polityce informowane? Zresztą zdania ich są bardzo podzielone.

Mowca sam wstrzymuje się od krytyki czynności delegacyjnych, bo mu także zbywa na dostateczuych informacjach, tak np. nie wie dlaczego delegacja podczas ugody z Węgrami, na której rządowi wobec nadchodzącej krizis wschodniej tak wielce zależało, nie wytargowała za swe głosy, które jak wiadomo rozstrzygały, choćby cofnięcia owego rozporządzenia cesarskiego, ukrócającego artrybucje rady szkolnej?

Dr. Dworski odpowiada, że za owe głosy rzeczywiście nic nie targowano, gdyż „ministerjum nie byłoby w możności przedłożyć koronie podobne (sic!) żądania." Zresztą osobiście delegat jest przeciwnikiem takich kompromisów, z wyjątkiem gdy konieczność je nakazuje. — Co zaś do krytyki polityki delegacyjnej, to mimo wywodów poprzedniego mowcy nie czuje się do niej obowiązanym. Delegat ma zdawać sprawozdanie tylko z własnej działalności. „Ci co będą kandydować na to krzesło, dadzą panom krytykę delegacji, a panowie wybierzecie z nich tego, kogo wam się podoba." „Ja nie kandyduję więcej, więc nie będę i nikogo krytykować."

Dr. Mochnacki nie wdając się w meritum sprawy, protestuje przeciw twierdzeniu delegata, że tylko kandydaci na posłów a nie posłowie sami winni są oceniać działalność reprezentacji krajowej. Gdzież dyrektywa dla wyborców, kogo mają wybierać? Któż im lepiej może poradzić i któż lepiej zna czynności tej reprezentacji, jeżeli nie członek, który przez 6 lat w niej zasiadał? — (Oklaski.)

Dr. Dworski. „Pomimo, że oklaskujecie panowie tak konsekwentnie przeciwne opinje, oświadczam ponownie, że do żądanej krytyki nie jestem jako delegat obowiązany, bo nie kandyduję, kandydować nie myślę, a w razie wyboru, mandatu nie przyjmę."

Tu spotkała wyborców mała niespodzianka. P. Frankowski notarjusz, którego ci sami wyborcy przed kilku dniami wysłali do Lwowa jako delegata na zjazd ogólny, zostaje spostrzeżony siedzący spokojnie w sali przemyskiej w tej chwili i w tym samym dniu, w którym obraduje we Lwowie zjazd delegatów. Trzeba wiedzieć, że p. Frankowski wybrany został właśnie w skutek wytłumaczenia się innych niemożnością przybycia na zjazd. P. Frankowski przemówił w odpowiedź p. Szukiewiczowi na jego pochwały delegacji. Nie podziela on ich, bo wystąpienia delegacji były za mało polskie i za rzadko się powtarzające.

Rezolucja p. Hausera została przyjęta wszystkimi głosami przeciwko kilku z małą zmianą stylistyczną opuszczającą ostatnie słowa „w dalszym rozwoju sprawy wschodniej".

Na wniosek dra Lewickiego wybrano komitet przedwyborczy z 50 członków.

Korespondencje.

Z Lubelskiego d. 6. czerwca.

— „Zdala słychać tych szatanów wycia, co nam Ojczyznę okuli w kajdany" — powtarzam sobie, gdy słuch wytężę za wieściami z otchłani carstwa. Moskwa się odradza. Sztylety i kajdany, bagnety i szubienice, tysiące uwięzionych, codziennie bądź tracenia, bądź wysełki do katorgi: oto, czem rząd carski zapowiada na nowo przyjście swego ducha konstytucyjnego. Nie notuję traconych, bo rewolucjoniści niebawem wydadzą w różnych językach martyrologję swoich przyjaciół i roześlą takową po wszystkich krajach z podaniem faktów i dat właściwych. Tymczasem zbierają materjały, lecz obfitość tychże rosnąca z dniem każdym, nie dozwoliła dotąd ukończyć dzieła. Prasa moskiewska nie podaje ani dziesiątej części egzekucyj i wysyłek — a zabawia tylko zagranicę od czasu do czasu. Zupełna cisza zostawiłaby obszerne do domysłów pole. Po gwałtownym ruchu nagła cisza? nasunęłoby to uwagi o przeciw-gwałtach użytych przez władze. Powstałyby krzyki lub powód do posądzenia rządu o srogość nieludzką.

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład Jana Lama.)

(*Ciąg dalszy.*)

Walka stronnictw w Izbie gmin parlamentu angielskiego rozbrzmiała się była wówczas niezmiernie. Chodziło o wybór *speakera* (prezydenta Izby.) Partji ministerjalnej kandydatem był Wielce Szanowny Robert Pincher, podczas gdy wybrańcem opozycji był Sir Charles M'Abow. Jenerał Gorgon głosował za pierwszym, a William Pitt Scully, jako demokrata, za drugim z tych kandydatów.

Zamiarem p. Scull'yego było zaimprowizować mowę przy sposobności tego wyboru, w skutek czego bohater nasz, John Perkins, spisał mu koncept tej improwizacji. Perkins posłuchał wskazówek wuja, i nie pisnął ani słówka o tem wszystkiem, czego się dowiedział w biurze Pierwszego Lorda Skarbu. Co gorsza, młody ten Machiawel zachował się tak zdradziecko, że na zapytanie p. Scully'ego, czy zrzekł się ofiarowanej sobie posady w Urzędzie Kontroli Laku i Szpagatu, odparł, iż podał rezygnację, a nie dodał uwagi, iż cofnął później tę samobójczą prośbę.

— Słusznie, bardzo słusznie postąpiłeś sobie, panie Janie, rzekł mu wielki opozycjonista Scully. Mąż zasad, mąż nie znający kompromisu z władzą, tak a nie inaczej postępować powinien!

Czy Jańcio był zbudowanym temi słowami, tego nie wiemy, ale wiadomo nam natomiast, iż p. William Pitt Scully, M. P. napisał natychmiast list do swego siostrzeńca w hrabstwie Yorkshire, donosząc mu, iż otrzyma posadę w „Urzędzie Kontroli Laku i Szpagatu," ale że, mówiąc w sekrecie, kosztowało go to nieco monety, tak około 500 funtów st., które kochany siostrzeniec nie omieszka zapewne zwrócić wujowi. Ma się rozumieć, że o pokwitowaniu sumy nie mogło być i mowy, bo cała transakcja z natury swojej musi pozostać tajemnicą stanu.

Tak więc, jak mówi Homer, przygotowywały się do boju dwa wielkie obozy. Pincher i Macabawa. Tymczasem atoli zaszedł zwrot stanowczy w życiu p. Williama Pitt Scully'ego.

Hr. Mantrap dał u siebie drugi wielki bankiet. Nasz Katon, Brutus, itd. był obecnym. Lady Mantrap prosiła go, ażeby zaprowadził pod rękę do stołu panią jenerałową Gorgon, która przypadkiem zapewne, także była proszoną na objad. Mylady Gorgon, zamiast owej dumnej i kwaśnej miny z Oldborough, znalazła się niespodzianie w posiadaniu nader smętnie miłośnego uśmieszku, i podając ramię niepohamowanemu demokracie, szepnęła mu do ucha:

— Przebacz pan i daruj!

Demokracie uderzyła krew do serca. Usiadł do objadu. Z prawej strony siedziało trzech książąt, z lewej kilku margrabiów i hrabiów, a wszyscy, od siedmiuset lat, byli parami królestwa. Prócz jenerała Gorgon i jego samego, nie było w pokoju nikogo, coby nie miał prawa zbudzić króla o północy i wyłuszczyć mu swoje zapatrywanie się na kwestję ceł zbożowych *). Za każdem krzesłem stał lokaj w pończochach i w upudrowanym harbejtlu, a każdy taki fagas wyglądał jak minister. Kuchnia hr. Mantrap szukała równej sobie; wina francuskie, reńskie, węgierskie i hiszpańskie były lepsze, niż u dworów w Paryżu, Berlinie, Wiednin, i Madrycie, (bo też i złoto angielskie lepsze jest od waluty, używanej w owych krajach), Jenerałowa jaśniała w całej pełni olbrzymich swoich wdzięków. Wszyscy lordowie oddawali jej swoje hołdy, a każdy mimochodem zawadzał o p. Scully'ego, i prawił mu zręcznie i grzecznie, najwyszukańsze komplimenta. Książę Fitz-Abraham powiedział mu, że przypomina z profilu króla Jerzego IV, a markiz Llynlladlludllumdllum, oświadczył stanowczo, iż nie widział człowieka, któryby trafniej odróżnił zalety szkockiego jarząbka od gastronomicznych cnót kuropatwy z Herefordshire, niżli p. William Pitt Scully. Jego Miłość, Najszlachetniejszy Sir Talbot Bedford Gumi-Elasticum, dziewiętnasty margrabia Llynlladlludllumdllum, wnosił ztąd, iż członek parlamentu z Oldborough, jakkolwiek głosuje z opozycją, jest czystej krwi Anglikiem, starej, anglo-saskiej, a może i normańskiej rasy. Dodajmy do tego, iż posadzono demokratę naszego tuż obok mylady Gorgon, i że cudowna ta niewiasta wodnisto-siwemi oczyma swojemi poglądała na niego tak — ach, jakoś tak, jak wówczas, gdy chodzono na spacer „w towarzystwie guwernantki!" a ostatecznie pojmiemy, że trybun ludu rozgrzeszył się i rzekł:

— Mylady byłaś na operze we wtorek? (Tu p. Scully przybrał ile możności minę człowieka należącego do wielkiego świata, i umiejącego bawić damy).

— Na operze, panie Scully! (Mylady wymówiła słowo: Scully tak łagodnie i słodko, że rozpływało się ono jak cukier w jej ustach). Na operze!

— Zdawało mi się, iż widziałem panią w loży księżnej Diddlebury?

— Ach, nie! Rzadko bardzo bywam na przedstawieniach muzykalnych, i to chyba dla moich dziewczynek. Dla osób z sercem, widowiska te pełne są wrażeń... niebezpiecznych. Jestem okropnie nerwową... lada fałszywa nuta sprawia mi uczucie nad wszelki wyraz niemiłe.. nie posiadam się już prawie... ach! zła muzyka rozstraja mię zupełnie...

— Dziwna rzecz — pomyślał, ale nie powiedział p, Scully — pamiętam przecież, że tańczyła całemi nocami przy rzępoleniu naszych skrzypicieli w Oldborough, przed dwadziestu laty!

— Wszak pamiętasz pan — mówiła dalej mylady — pamiętasz pan może ten ostatni bal w Oldborough... taki piękny... Ach! gdy sobie przypomnę, com wówczas zniosła, i jaka byłam rozdrażniona! Dawno już pragnęłam prosić pana o przebaczenie za ówczesne moje zachowanie się... panie Scully, pan mi tego przecież pamiętać nie zechcesz? Ależ w istocie, muzyka grała okropnie, i to wstrząsło całym moim systemem nerwowy... Byłam jak szalona... nie byłam sobą samą... O, panie Scully! Ja nie jestem kobietą, jak inne. Znam moje obowiązki; czuję i uznaję moje błędy! Wierz mi pan, że przepłakałam niejedną noc, przypominając sobie, jak niewłaściwie, jak głupio zachowałam się wówczas wobec człowieka, który przecież od tak dawna jest moim przyjacielem!...

Scully nie rzekł nic, ale oczy wyłaziły mu prawie z głowy, twarz jego była koloru liberji królewskiej, jak wiadomo, mocno szkarłatnej, a książęta, margrabiowie i hrabiowie wyrażali dokoła donośnym półgłosem coraz to silniejsze uwielbienie dla jego cnót i zdolności rozlicznych.

— Czy pan uwierzysz — mówiła dalej mylady, że dowiedziawszy się, iż będziesz pan tu dziś na objedzie, sama prosiłam hrabinę Mantrap, ażeby mię zaprosiła? Szukałam — panie Scully — szukałam sposobności, ażeby pana prosić o przebaczenie!

Tu wodnisto-siwe oczy mylady Gorgon zawodniły się łzami, a Scully dostał takiej drzączki, iż opuścił kieliszek z czerwonem francuskiem winem na stół, i wprawił w stan konwulsyjny niemal starego podagrycznego księcia Doldrum, który opowiadał właśnie sąsiadowi niezmiernie ciekawą historję o jeleniu, co go wywrócił na łowach wraz z koniem, masztalerzem, drugim koniem, i innemi jeszcze zwierzętami.

Po drugiej zaś ręce pani jenerałowej siedział nie kto inny, jak znany nam już podsekretarz stanu, pan Crampton, i ten szepnął do ucha tejże damy:

— Jakie to szczęście, że jenerał nie słyszy i nie widzi co się tu dzieje!

— Jesteś pan szkaradnym człowiekiem — odszepnęła mu mylady.

W duszy zaś swojej, pan Crampton obliczał już, ile to kosztuje, kupić przeciwnika „za nic," i czując, że ma Scully'ego „w kieszeni," rozmyślał tylko, ile rząd będzie musiał dać jenerałowi, sir Jerzemu Gorgon, Bot. (Dok. nast.)

*) Parowie angielscy mają prawo czynić koronie przedstawienia i narzucać jej swoje rady, ilekroć im się to wyda stosownem. Przyp. Tł.

Następca tronu nie życzy sobie tego... on liberalny i ludzki, pozwala i życzy sobie nawet tego, aby ciekawość Europy zaspokojoną była o tyle od czasu do czasu, o ile to Moskwie będzie do twarzy. Kilka, kilkanaście szubienic lub rozstrzelań publicznych na dowód zapanowania nad rewolucją, zalecić nawet mogą potęgę carstwa. Ale czynownicy, urzędnicy u nas, przeczytawszy w gazecie wiadomość o egzekucjach podawaną niekiedy, powiadają: „Wot krutia mirom kak mogut i soboju; dumaja czto im dowierajet". — A czynownicy ci, to dzieci petersburgskie i znają sztuczki moskiewskie na wylot.

Moskwa się odradza: z powodzi krwi, na stosach trupów, śród skajdanionych tłumów, szubienicami otoczony i bagnetami, car wyłania się jako „Z Bożej łaski" i najnowszym ukazem oznajmia, że mu przybył wnuk Andrej, i to przysporzenie rodziny przyjmuje jako nowy dowód błogosławieństwa Bożego i spodziewa się, że wierni poddani gorące zaniosą modły o wzrost i pomyślność nowonarodzonego. Jest tu więc widoczne dziejowe i generacyjne odrodzenie, a okoliczności tak są analogiczne z naturą państwa, że... lepiej być nie może. Nie można też cyniczniej wspominać Boga, jak to car czyni. Nowa epoka godną jest przeszłych wieków.

„Nie może być lepiej" — nietylko same warunki przyjazne dla przeobrażeń obecnych w Moskwie ale określa niestety i przyszłość poddanych carskich. U nas przynajmniej nie zanosi się na lepsze. Do wszelkich policyjnych nadużyć, przyłącza się jeszcze nowa plaga. Gubernator zawiązuje komitety do zbierania składek na pogorzelców i dotkniętych powodzią. Przesławne owe komitety, które od czasu poczęcia sławnego dzieła oswobodzenia Słowian nieustannie funkcjonują pod różnemi nazwami, są to niby tysiączne ręce, które Moskwa wyciąga po datki, lecz któremi w razie danym także rezolutnie grabi. Nie chcę być prorokiem co do ostatniego punktu i daj Boże komitetom cnotę powściągliwości przy egzekwowaniu t. z. dobrowolnych datków. Rolą kwestarza w Polsce, Moskwa odznaczy się i to znakomicie. Sytuacja godną jest genjusza szekspirowskiego. Kat z rzemiosła — pobudzający do litości, morderca jednocześnie żebrzący! Któreż państwo dorówna Moskwie talentem w tragi-komedjach?

Lecz teraz do miejscowych stosunków. Najwięksi lubownicy tragedji uczęszczają niekiedy do teatru Rozmaitości.

Mamy tu w Lublinie straż ogniową i... policmajstra. Pierwsza z drugim wcale się nie pragnie wiązać, ale drugi z pierwszą „konieczno". — Istna szarada. Naczelnikiem straży był obywatel tutejszy i majster kominiarski IMci pan Szelągowski, Policmajster zaś nazywa się: Surków. W gazetach lwowskich policmajstrowi wytknięto przed półtora laty pewne nadużycia, a z Warszawy uwiadomiono go o tem. Od tego czasu zaprzestał się podpisywać na ogłoszeniach przylepianych publicznie, które niekiedy podróżują i za granicę. Gdybym nie znał bohatera, zanim się ożenił (z córką gubernatora poprzedniego) nie wiedziałbym co zacz.

Ustąpiwszy raz na zawsze z t. z. urzędu „brandmajstra" p. Szelągowski zostawił posadę opróżnioną, a płatną rocznie 300 rub. z dodaniem mieszkania. Magistrat rozpisał konkurs z końcem kwietnia b. r. Surków ubiegał się gorliwie o owe 600 rub. Obowiązki naczelnika straży byłby wspaniałomyślnie odstąpił komukolwiek a nawet i mieszkanie za tanie pieniądze. Magistrat pominął kandydata, uwzględnił natomiast podanie p. Władysława Ostrowskiego i przedstawił go towarzystwu, które go obrało jednogłośnie. Stosownie do statutów uwiadomiony o tem naczelnik gubernji — pana Ostrowskiego nie zatwierdził, choć prawo wyboru służy członkom. Policmajster i żandarmi złożyli raport, że p. Ostrowski w roku 1863 należał do powstania. A zatem rząd albo głosi nieprawdę, że prześladowania za udział w ruchach 1863 — 1864 ustały — albo dopuszcza się gubernator samowoli.

Z gubernji archangielskiej mnóstwo po Królestwie kwestuje pogorzelców. Jeżeli ich nędza rzeczywiście tu przypędza, w takim razie korzyść bardzo jest wątpliwa. Co bowiem zebrać może pogorzelec, któremu koszt drogi tu i napowrót zabierze sumkę z małych datków uzbieraną? Może jednak mniej wątpliwą będzie ta korzyść, jeżeli pogorzelcy przybyli w celach innych...? Nie rozstrzygam.

Sprawy zagraniczne.

Anglja.

(*Przyszłe wybory. Mowa ministra marynarki*).

Zbliżający się koniec kadencji parlamentarnej pobudza w obozach liberalnych i konserwatywnych ruch bardzo żywy. Członkowie pierwszego łączą się z radykałami przeciwko konserwatystom, uderzają na rząd z całej siły, nie szczędząc mu przytem nawet brutalstw. Tak np. p. Chamberlain, reprezentant do Izby z Birminghamu, nie wahał się w swej mowie w Canterbury, porównywać torysów do „bandy oszustów", a dla samego zaś rządu miał także szczególniejsze komplimenta. — „Rząd, mówił p. Chamberlein, chce poszukiwać sądowo radę zawiadowczą pewnego banku, ale daleko bliżej Westminsteru jest pewna inna rada administracyjna, która jest również podejrzaną o uzyskiwanie funduszów za pomocą fałszywego przedstawienia stanu rzeczy i raportów wyrachowanych na mamienie publiczności". W Lancashire, które jak wiadomo jest ogniskiem konserwatystów, ma stawiać swą kandydaturę lord Hartington, również przeciwnik rządu, ale nie w tym tonie i formie co p. Chamberlain. Stawianie zaś kandydatury jego w tej miejscowości tłumaczy się tylko tą okolicznością, że tam lord Derby, także dziś przeciwnik rządu, używa wielkiego wpływu, jaki sobie już jego familja oddawna w tej okolicy wyrobiła. — Kiedy wybory nastąpią, trudno dziś już dokładniej określić. Według jednych rozwiązanie Izby ma już nastąpić w jesieni. Inni znów utrzymują, że lord Beaconsfield nie będzie się chciał rozłączyć z Izbą przed terminem i będzie do końca pragnął wyzyskać usposobienia większości obecnej. Przez ten czas sir Garnet Wolseley ukończy bezwątpienia szczęśliwie wojnę na Przylądku a to podniesie wielce urok gabinetu. Cokolwiekbądź jest tedy, rząd trzyma swą decyzję w wielkim sekrecie, a ztąd obóz liberalno-radykalny, nie będąc pewny kiedy go wybory zaskoczą, przygotowuje się na wszelki wypadek i silną już teraz agitację rozwija.

Że konserwatyści również nie zasypiają sprawy, to samo się przez się rozumie. Różnica jest tylko ta, że ich akcję sam rząd inspiruje, a o ile mu to wolno, sam jej przewodniczy. W tym kierunku można na teraz zaznaczyć między innemi bankiet na otwarcie nowego stowarzyszenia konserwatystów w Bury St. Edmunds pod prezydencją margrabi of Bristol, na którym zaproszony minister marynarki p. Smith miał wcale ważną polityczną mowę. Oto wybitniejsze tej mowy ustępy:

„Podczas ubiegłych sześciu lat — rzekł minister — przez które obecny rząd dzierży władzę, starał się tenże według sił swoich obowiązkom swoim zadośćuczynić, pokój i pomyślność kraju ubezpieczyć i zapewnić mu przynależne między narodami świata stanowisko.

Rezultaty nie były bynajmniej niepomyślne. Zarzucano rządowi, jakoby wywołał dla swego widzimisię wojnę niepotrzebną, i rządził się polityką agresyjną i wyzywającą; ale rząd jest zdania, iż właśnie wojnie europejskiej przeszkodził a pokój świata utwierdził.

„Europa zażywa tego spokoju a i w Azji zdaje się on być zapewnionym. Nieszczęściem, wybuchła w południowej Afryce wojna, nad którą nikt bardziej nie ubolewa, jak sam rząd. „Lecz nie wypada przytem zapominać, że w Natal znajduje się 25 do 30 tysięcy Anglików ze swymi rodzinami i mieniem, na przeciw którym stoi waleczna rasa dobrze uzbrojonych i uorganizowanych dzikich. Wziąć w obronę życie i mienie tych kolonistów, było świętym obowiązkiem rządu. Anglik wymaga słusznie, aby we wszystkich częściach świata mógł powołanie swoje bezpiecznie wykonywać i owoce swej pilności zbierać. Rezultaty obecnej wojny zapewnią kolonji spokój." Przechodząc do europejskich spraw, wspomniał mowca, że strona przeciwna czyni rządowi zarzut, jakoby przy konstytuowaniu Wschodniej Rumelji dał się w pole wyprowadzić. Lecz oskarżenie to polega na błędnem pojmowaniu rzeczy, Anglja bowiem uczyniła wszystko, co tylko mogła, aby państwu temu wolne instytucje zabezpieczyć; sułtan także może dla obrony granic przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi wojska swe do Wschodniej Rumelji wysyłać. Reprezentanci Anglji zajmowali się przez całe miesiące wypracowaniem konstytucji dla Wschodniej Rumelji, które każdemu wszelką wolność i zupełną kontrolę spraw księstwa gwarantowała. Dalszym błędem strony przeciwnej jest jej rozprawianie o zachodzących jakoby różnicach pomiędzy Anglją a Francją co do Egiptu.

„Mimo wszystkich dotyczących artykułów prasy francuskiej i komentarzy dzienników angielskich zgodność zapatrywań obu krajów co do Egiptu jest tak kompletną, iż wszelką wyklucza dysharmonję.

„W tej chwili nie istnieje też najmniejsza różnica zdań pomiędzy Francją i Anglją, oba rządy nie zapierają trudności egipskiego problemu i są pełne przekonania, że Kedyw postępowaniem swojem nadzwyczaj wiele szkody zdziałał; rozwiązanie tej kwestji wymaga też wielkiego zastanowienia się i przezorności. Anglja nie życzy sobie zbytniego pospiechu. Natychmiastowemu rozpoczęciu mogłyby niebezpieczne towarzyszyć skutki. Anglja kroczy spokojnie i pewna siebie po drodze, którą sobie wytknęła, i którą nadal iść jest stale zdecydowaną.

„Tak samo zarzucano rządowi, jakoby naprzeciw aspiracjom Grecji nieprzyjazne zajął stanowisko. Większej nieprawdy nie można było zaiste wymyśleć. Anglja nie chce przeszkadzać Grecji, by stała się większą, silniejszą i zadowoloną jakoteż potężniejszym członkiem rodziny europejskiej: nie życzy sobie atoli zaplątywać Grecję w wojnę i przelew krwi, do czego zfanatyzowana już ludność bardzo łatwo porwaćby się dała."

Mowę ministra najżywszymi przyjęto oklaskami.

Proces Sołowiewa.

Gon. Urzęd. podaje następujący opis posiedzenia najwyższego sądu kryminalnego, odbytego dnia 25. maja (6. czerwca) 1879 roku w sprawie dymisjonowanego sekretarza kollegjalnego Aleksandra syna Konstantego Sołowiewa, oskarzonego o zbrodnię stanu.

Posiedzenie zagajono o godzinie 11 minucie 10 z rana. Skład najwyższego sądu kryminalnego: prezydujący rz. radca tajny książę S. Urusow; członkowie: rz. radca tajny A. Abaza, rz. r. t. D. Zamiatnin, rz. r. t. I. Deljanow, prezydujący w ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych rządzącego senatu, senator W. Czernogłazow, prezydujący w kassacyjnym departamencie cywilnym rządzącego senatu senator M. Polenow i prezydujący w kassacyjnym departamencie kryminalnym rządzącego senatu senator M. Kowalewski, sekretarz stanu rady państwa I. Szamszin, oskarża: minister sprawiedliwości sekretarz stanu rz. r. t. D. Nabokow. Obronę wnosi adwokat przysięgły A. Turczaninow.

Po wejściu do sali posiedzeń najwyższego sądu kryminalnego, prezydujący oznajmił, że posiedzenie najwyższego sądu kryminalnego zagajono, i rozkazał wprowadzić oskarżonego.

Wprowadzono oskarżonego Sołowiewa, który też zdjął miejsce na ławie oskarżonych.

Prezydujący: „Oskarżony wymień przed najwyższym sądem kryminalnym swój stan, imię, imię ojca i nazwisko."

Oskarżony Sołowiew: „Aleksander syn Konstantego Sołowiew, szlachcic, dymisjonowany sekretarz kollegialny, 33 lat wieku, ochrzczony w prawosławnej wierze, lecz religji nie uznaję."

Prezydujący: Ja nie pytam was o wasze osobiste zapatrywanie się na religię. Gdzieście stale mieszkali przed aresztowaniem?"

Oskarżony Sołowiew: „Na kamiennym Ostrowie, u krewnych. Określonego zajęcia nie miałem. Kopię aktu oskarżenia otrzymałem."

Prezydujący: „Panie sekretarzu przeczytaj pan listę świadków wezwanych do sądu."

Sekretarz odczytał listę następujących świadków: major Piotr syn Bazylego Zinowjew, sztabs-kapitan korpusu żandarmów Karol syn Teodora Koch, dymisjonowany feldfebel Piotr syn Andrzeja Andrejew, wachmistrz Franciszek syn Józefa Miłaszewicz, petersburgski kupiec 2-ej gildy Edward syn Bohdana Wenig, mieszczanin petersburgski Michał syn Bohdana Wenig, poddany francuski Eugeniusz syn Piotra Wirenk, radca dworu Orest syn Edwarda Wejmar, regestrator kollegialny Mikołaj syn Konstantego Sołowiew, córka regestratora kollegialnego Olga Sołowiewówna, córka radcy dworu Anna Derfeld, mieszczanka kaszyńska Marja córka Mikołaja Zacharowa, żona dymisjonowanego sekretarza kollegialnego Katarzyna córka Michała Sołowiewowa, dymisjonowany porucznik Mikołaj syn Mikołaja Bogdanowicz i żona dymisjonowanego porucznika Marja córka Piotra Bogdanowicza.

Komisarz sądowy zawiadomił, że z liczby wezwanych świadków nie stawili się: sztabs-kapitan Koch, dymisjonowany feldfebel Andrejew i wachmistrz Miłaszewicz. Sekretarz oświadczył, że świadkom: Kochowi i Andrejewowi wezwania nie mogły być doręczone, z powodu wyjazdu do Liwadji w celach służbowych, świadkowi zaś Miłaszewiczowi wezwania nie doręczono z powodu wyjazdu w sprawach służbowych do Warszawy. Minister sprawiedliwości nie widział przeszkód w prowadzeniu dalej sprawy i sądził, że zeznania świadków nieobecnych mogą być przeczytane, jeżeli sąd uzna to za potrzebne. Obrońca ze swej strony nie stawiał żadnych przeszkód do wprowadzenia sprawy w nieobecności nieprzybyłych świadków. Najwyższy sąd kryminalny postanowił uznać przyczyny niestawienia się świadków Kocha, Miłaszewicza i Andrejewa za usprawiedliwione, i przystąpić do dalszego prowadzenia sprawy pod ich nieobecność, zeznania zaś tych trzech świadków, złożone przez nich w czasie pierwiastkowego śledztwa, przeczytać na posiedzeniu na wypadek żądania stron.

Z kolei prezydujący wezwał sekretarza, ażeby przeczytał akt oskarżenia. Sekretarz przeczytał następujący akt oskarżenia, z mocy którego dymisjonowany sekretarz kolegialny, Aleksander, syn Konstantego Sołowiew, 33 lat, obwiniony o zbrodnię stanu, oddany jest pod wyrok najwyższego sądu kryminalnego, ustanowionego w dniu 11 (23) kwietnia 1879 roku.

„Dnia 2. (14.) kwietnia 1879 roku o godzinie 10-tej rano, w chwili gdy Najjaśniejszy cesarz raczył odbywać zwykłą przechadzkę poranną w miejscowości przytykającej do pałacu Zimowego, nieznany zbrodniarz, spotkawszy Jego Cesarską Mość u bramy gmachu sztabu korpusu gwardji, dał z rewolweru kilka strzałów jeden po drugim, mierząc wprost do Najjaśniejszego Pana. Opatrzność Najwyższego we wszechmocnej dobroci swej uchroniła Rossję w Osobie jej ukochanego Monarchy, obroniła i ustrzegła życie świętej Osoby Jego Cesarskiej Mości od zamachu zuchwałego złoczyńcy. W tejże chwili na miejscu zbrodni złoczyńca został ujęty przez policjantów i nadbiegłych prywatnych. Szczegóły tego zasmucającego wypadku, o ile się wyjaśniły w śledztwie przedwstępnem z zeznań naocznych świadków i samego winowajcy, układają się w sposób następujący: Zaraz po godzinie 9-tej rano Najjaśniejszy Cesarz raczył sam jeden wyjść na przechadzkę z pałacu Zimowego, i skierował się najprzód wzdłuż gmachu pałacu, a następnie udał się dalej ulicą Milionną; doszedłszy do kanału Zimowego, Jego Cesarska Mość raczył zwrócić się na prawo koło kanału w kierunku Mojki, i okrążywszy gmach sztabu gwardji, raczył zdążać około tego gmachu w kierunku placu Pałacowego. Kiedy Najjaśniejszy Cesarz okrążywszy około wybrzeża Mojki gmach sztabu gwardji, raczył udać się wzdłuż Mojki, na spotkanie Jego Cesarskiej Mości ukazał się na tymże samym chodniku jakiś człowiek wysokiego wzrostu, idący krokiem szybkim i pewnym, mający na głowie czapkę urzędnika cywilnego z kokardą, a na sobie długi paltot kortowy, obie zaś ręce trzymał głęboko zanurzone w kieszeniach paltota. Jeszcze przed ukazaniem się Najjaśniejszego Pana z za pobrzeża Mojki, człowiek ten zjawił się i szedł w kierunku od głównego sztabu, i przeszedłszy po wzniesieniu przez plac Pałacowy, zmierzał wprost naprzeciw Najjaśniejszemu Panu. Nie dochodząc do bramy sztabu gwardji i znajdując się od Jego Cesarskiej Mości mniej więcej około 12-stu kroków, nieznany złoczyńca szybko wyciągnął z kieszeni prawą rękę, w której znajdował się rewolwer wielkiego kalibru, i zmierzywszy do Najjaśniejszego Pana, dał po raz pierwszy ognia, poczem zrobiwszy cztery lub pięć kroków przed siebie, wystrzelił po raz drugi a następnie już z odległości co najwyżej czterech kroków od Monarchy dał ognia po raz trzeci. W krótkim przeciągu czasu między pierwszym a trzecim wystrzałem, Najjaśniejszy Pan raczył zejść z chodnika i uchylić się nieco w lewo w kierunku mostu Piewczeskiego, a zbrodniarz goniąc za Najjaśniejszym Cesarzem, skierował się na prawo, jak gdyby chciał zabiedz w drogę Jego Cesarskiej Mości. Prawie jednocześnie z trzecim wystrzałem dopędził zbrodniarza sztabs-kapitan korpusu żandarmów Koch, który tak silnie ugodził go w plecy obnażoną szaszką, że aż szaszka się zgięła, a winowajca potknął się i omal nie upadł, co jednak nie przeszkodziło złoczyńcy raz jeszcze wystrzelić do Najjaśniejszego Cesarza, poczem nieznajomy począł uciekać w kierunku placu Pałacowego, będąc naciskany ze wszech stron przez zgromadzony tłum ludu, do którego zbrodniarz po raz piąty dał ognia. Jeden z wystrzałów złoczyńcy, podług wszelkiego prawdopodobieństwa czwarty lub piąty, zranił w policzek na wylot kulą wachmistrza policji ryzkiej Franciszka Miłaszewicza. Wnet potem zbrodniarz został ujęty w pobliżu gmachu ministerjum spraw zagranicznych, przyczem jeden z tych, którzy go pochwycili, dymisjonowany feldfebel Piotr Andrejew, wyrwał mu z rąk rewolwer, który niezwłocznie zaniósł do III. wydziału Własnej kancelarji Jego Cesarskiej Mości, gdzie też wręczył go zarządzającemu wydziałem". (D. c. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 11. czerwca.

Kronika festynowa. Jutro 12go na Wysokim-Zamku festyn młodzieży handlowej z wycieczką na kopiec Unji.

Napoleon Orda przybył dzisiaj do Lwowa. Wiadomość ta miłą będzie każdemu, komu drogie zabytki ojczyste. Znakomity bowiem ten rysownik, pomimo podeszłego wieku, z młodzieńczem sercem obiega kraj cały, zbierając w nim widoki miejsc pamiętnych w dziejach, oraz gmachów i rezydencyj, świadczących o zamożności i cywilizacji minionych czasów. Pomysł ten co do swej skali, pierwszy dotąd w kraju, w większej części już wykonany znakomicie, w czterech wydanych serjach, zasługuje nietylko na uznanie i poparcie, lecz na uwielbienie największe, przedstawia nam bowiem obraz kraju, (szczególniej pod zaborem rosyjskim), jakim był do niedawna, obraz, którego rysy z dniem każdym nikną, zacierane ręką czasu — lub co gorsza ręką ludzką. Przebiegając album N. Ordy swoi i obcy, mogą powziąć wyobrażenie czem do niedawna była Polska — i czem byćby mogła.

Dotąd wysłały widoki Podola, Wołynia, Ukrainy, Litwy, Inflant, obecnie ukończywszy rysunki W. ks. Poznańskiego, p. Orda zbiera widoki Galicji, której część wschodnią zebrał już do swej teki. Cieszy nas, że ta najpiękniejsza co do położenia kraina, bogata w tyle miejsc pamiętnych — tyle ruin malowniczych, doczekała się nareszcie, że ją talent znakomity, natchniony miłością ziemi ojczystej da poznać światu — i niejedno wydrze zapomnieniu. To też mamy nadzieję, że zjawienie się takiego gościa — wszędzie gdzie myślą i czują, pożądanem będzie.

Niech żyje wolność prasy! W cudownym miesiącu maju i kilku dniach kwietnia skonfiskował prokurator lwowski 14 pism polskich, między temi *Dziennik Polski* 3 razy. „Sic itur ad astra."

Ostrożnie z grzybami! Wczoraj umarł we Lwowie w skutek spożycia jadowitych grzybów p. Klemens Dziubiński, urzędnik Banku włościańskiego.

Dekoracja. Adolf Herz, prezydent komitetu zarządzającego koleją lwowsko-czerniowiecko-jasską, otrzymał krzyż komanderski gwiazdy rumuńskiej.

Koncert p. Izydory Ostrowskiej (uczennicy pani Passy Cornet z Wiednia), z uprzejmym współudziałem uczennic panny Michaliny Ostrowskiej i pana Myszugi, odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. w sali ratuszowej. Program: 1. Mendelsohn. Fingalshöhle univ. na 8 rąk, odegrają panny Kraus i Gr. B. D. 2. Donizetti. Arja z „Łucji," odśpiewa pani I. Ostrowska. 3. Liszt. Sekstet z „Lucji," odegra panna Gr. 4. Gounod. Duet z „Fausta," odśpiewają p. Ostrowska i p. Myszuga. 5. Weber, Tausig. Aufforderung zum Tanze, odegra panna M. Kraus. 6. Gounod. Serenada i Mazurek Chopina, odśpiewa p. I. Ostrowska. 7. Wieniawski. Walec, odegra panna M. Kraus. 8. Verdi. Arję z „Rigoletto," odśpiewa p. I. Ostrowska. Początek o godz. ½ do 8mej. Biletów dostać można w księgarni p. Wilda i w cukierni p. Müllera, a wieczorem przy kasie.

Ks. Albin Dunajewski, nowo mianowany biskup krakowski, jest najstarszym synem b. komisarza powiatowego w Nowym-Sączu i tamże urodził się w r. 1817. Szkoły kończył w mieście rodzinnem, uniwersytet (wydz. filozoficzny) we Lwowie. Jednocześnie ze Smolką, Ziemiałkowskim i Józefczykiem przebył kilka lat w Kufsztejnie. Poczem był urzędnikiem sądowym w Krakowie, a następnie nauczycielem prywatnym i sekretarzem hr. Adama Potockiego. Ze zmartwienia, jak powiadają, po zgonie narzeczonej wziął się r. 1856 do teologji, r. 1860 przyjął święcenie kapłańskie, r. 1861 został regensem seminarjum warszawskiego, r. 1863 zesłany przez Gałeckiego do Rudawy na wikarjusza, r. 1867 objął kapelanję u Wizytek w Krakowie i na tem stanowisku przebywał dotąd.

Fatalny wypadek. Jeden z powszechnie poważanych obywateli lwowskich, członek Rady miejskiej, pan H., wyjechał na Zielone święta z rodziną do wuja w Dobromilskiem. Wszyscy siedzieli u stołu. Najstarszy syn pana H. ujrzał leżący obok rewolwer, a dowiedziawszy się od wuja, że nie jest nabity, począł mierzyć do sióstr i spuszczając co chwila kurek, próbował ich odwagi. Wtem padł strzał. Widocznie jeden nabój pozostał. Nieszczęśliwy młodzieniec (słuchacz praw) ugodził w twarz siostrę swoją, dorosłą panienkę. Kula przeszyła policzek, nos i utkwiła w kości ocznej. Niebezpiecznie ranną przywieziono do Lwowa. — Niebezpieczeństwo jest wielkie, kuli dotychczas nie zdołano wydobyć. Dr Szeparowicz ma jednak nadzieję, że utrzyma chorą przy życiu.

Karczemnie wychowany lekarz. Czytamy w *Czasie*: Kiedy w szynkowni jakiej zdarzy się burda i pobiją się pijacy, nikt na to nie zważa, ale jeśli człowiek roszczący sobie prawo należenia do wykształconej warstwy społeczeństwa i noszący tytuł naukowy, dopuści się karczemnego czynu, wtedy ubliża nietylko sobie ale całemu stanowi i korporacji, do której należy. Lekarz lwowski, dr. Antoni Kukulski, przepadłszy w egzaminie na urząd lekarza powiatowego, zaczaił się na ulicy w niedzielę wieczór na jednego z egzaminatorów, poważanego profesora uniwersytetu, gdy ten z żoną i dziećmi wychodził z domu i uderzył go. Czyn ten nikczemny zasługuje na surową karę i jak się dowiadujemy, sprawca jego został aresztowany i pociągniętym będzie do odpowiedzialności sądowej. Zemsta jego tem więcej była nieuzasadnioną, iż egzaminator napadnięty, znany jest raczej z pobłażliwości swojej niż surowości. Ale są pewne granice pobłażliwości. Lekarz ubiegający się o posadę urzędową, powinien przynajmniej jakie takie mieć pojęcie o obowiązkach swego przyszłego zawodu i odznaczać się chociaż ogólnem wykształceniem. P. Kukulski zaś, nie zna nawet gramatyki i pisowni, aby można było liczyć na to, że będzie umiał napisać raport urzędowy jasno i bez błędu. To daje miarę jego wykształcenia elementarnego, jak znów obelga wyrządzona profesorowi, miarę jego wykształcenia socjalnego. Takie napaści nie odbierają też czci napadniętemu, lecz przeciwnie spadają na sprawcę i budzą tylko oburzenie i odrazę. (Niesłusznie nazywa *Czas* p. Kukulskiego lekarzem **lwowskim**. Był on prawda przed trzema laty praktykantem w tutejszym szpitalu powszechnym i ordynował we Lwowie, lecz został wkrótce oddalony ze szpitala. *P. R.*)

Teatr. Dziś w środę po cenach zniżonych „Ulicznik paryski," komedja w 4 aktach z francuskiego.

Rudki 10. czerwca. (Nowe srebrne guldeny). Dziś przyszedł do Towarzystwa zaliczkowego włościanin, który płacąc ratę pożyczki, dawał zamiast srebrnego guldena, **srebrnego pół rubla**, otrzymanego od jakiegoś kupca przy sprzedaży bydła za guldena. Zwracamy uwagę na to nowe oszukaństwo, które nas oraz poucza, że zaczynają się pojawiać u nas ruble. Odnośne władze powinny na to zwracać uwagę. Zdarzył się także w Rudkach przed dwoma tygodniami wypadek, iż zamiast reńskiego srebrem, zapłaciła „jakaś kupcowa" wieśniakowi przy sprzedaży guldenem „cynowym."

Żurawno 10. czerwca. W piątek 6. czerwca poprzedzony gwałtownym i ulewnym deszczem, spadł w mieście Żurawnie i okolicznych włościach gęsty grad wielkości dużego orzecha włoskiego. W polu łany zboża spustoszone, w ogrodach jarzyny zupełnie zniszczone, a w sadach owoc już będący w zawiązku zbity. Pokaleczonych też nie mało, szczególnie ucierpieli pastuchy w polu. Wszystkie kamienice i domy literalnie bez szyb; a pewnie 4 000 tychże padło ofiarą gradu. To też szklarze mają żniwo i zjechało ich kilkunastu z miasteczek sąsiednich, jak Stryj, Kałusz, Chodorów, Wojniłów, a nawet i ze Lwowa. W końcu nadmieniam, że ani wieśniacy, ani też właściciele więksi i dzierżawcy nie byli ubezpieczeni.

Kołomyja 8. czerwca. (Wycieczka na górę Owidjusza.) Staraniem zarządu oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi odbyła się na Zielone święta dwudniowa wycieczka w góry kuckie, których wybitny szczyt (zwany Owydowa hora czyli góra Owidjusza) stanowił prawdziwy punkt zbiorowy, dokąd wielka liczba turystów z Pokucia dążyła. Blisko sześćdziesiąt osób brało a miejscu w niej udział, lecz doliczywszy okolicznych gości i czynną publiczność kossowską i kucką, otrzymamy bardzo poważną liczbę uczestników tej wycieczki. Wszędzie, kędyśmy przejeżdżali, czy to w Pistyniu, czy w Kossowie i Kutach, zastaliśmy wszechstronne przygotowania i ciepłe serca, co chętnie nas u siebie przyjmowały. Dość wspomnieć o serdecznem powitaniu przy pistyńskim kościele, na pagórku kossowskim i na werandzie salinarnej, o gorącem przemówieniu burmistrza Kut, szczygodnego p. Syroczyńskiego, o szczerych i pełnych poświęcenia zabiegach komitetów, o miłej zabawie w kasynie kuckiem, aby z całą słusznością oddać winny hołd zasłudze i bezinteresowności tych panów i publiczności, wśród której miłe spędziliśmy chwile świąteczne. Każdy turysta zachowa głęboko w pamięci uroczy widok okolicy u podnóża góry Owidjusza rozpościerający się, obrazy skały „Sokulski," cudowny krajobraz ze spławów na Czeremoszu; niewygasłe uczucie niekłamanej wdzięczności i przywiązania do Stwórcy tylu piękności utkwiło silnie we wszystkich piersiach, skoro obaczyli te wdzięki przyrody, bogato uposaną od natury czarowną okolicę nad Czeremoszem, gdy oglądali tę granicę Galicji i Bukowiny.

Dla tego należy się serdeczne podziękowanie tym osobom i korporacjom, które przyczyniły się do powodzenia tej towarzyskiej wycieczki, osobliwie komitetom: kossowskiemu i kuckiemu, pp. Barsie, Pechnikowi, Mandyczewskiemu, Syroczyńskiemu, Kozakiewiczowi, Feuerowi i wielu innym, którym rzetelne towarzyszy uznanie pracy i zasług tak od uczestników wycieczki jako też i od zarządu oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego.

Lublin 6. czerwca. Znalazł się u nas przemysłowiec Simche Rosenberg. Mieszka on w osadzie Wieniawa (pod samym Lublinem) i produkuje... herbatę z liści już użytych. Skrapiał je gumą arabską i przesypywał dwuwęglanem sody. Zabrano mu półtora pudów tego produktu w paczkach funtowych. Drukowany na nich farbą czerwoną napis brzmi: „Depo Moskowskich czajew, odin funt 1 rub. 50 kop." Analiza chemiczna dokonana przez asesora farmacji, p. Rusjana, nie wykryła przymieszek szkodliwych zdrowiu w tym produkcie, przecież obrzydliwym. Przedsiębiorstwo owego przemysłowca służyć poniekąd może za pendent do moskiewszczyzny, wywieszającej na zewnątrz fałszywe swoje godła, a wewnątrz zużytą będąc i pełną okropnej obrzydliwości.

Lichwiarza zamordowano znów na Węgrzech. Zbrodni dokonali dwaj wieśniacy, ojciec i syn, których lichwiarz obrał z całego mienia.

Samobójstwo ucznia. W Pradze zarznął się uczeń 5 klasy gimnazjalnej Seckendorf z powodu, że profesor Heyduk dał mu złą notę z matematyki.

Prof. Skoda, pierwsza po zmarłym Rokitańskim powaga lekarska w Wiedniu, dogorywa.

Pociecha. Korespondent do *Timesa* donosi, że gdy ks. Battenberg radził się Bismarka, czy ma istotnie zostać patrjotą bułgarskim i zamienić „pikelhaubę na „kołpak", wtedy mu Bismark odpowiedział: „A naturalnie, bo w każdym razie będzie to dla ciebie miłem wspomnieniem!" Piękny początek panowania, a piękniejsze na przyszłość widoki!

Za prędko umarł. Podobnie jak Mojżesz mógł tylko z daleka patrzyć na kraj obiecany, tak też wydarzyło się i pewnemu malarzowi w Insbruku, który wygrał pierwszy los loterji tyrolskiej. Los ten według planu gry ma być wypłacony 3. lipca, a malarz umarł 5. czerwca.

Sprzedany narzeczony. Przed sądem w Weronie stawała 15. maja, jak donoszą do *Italie*, wdowa Marja Recaldini, oskarżona o brazę wyrządzoną Karolinie Benvenuti Menin. Rzecz miała się jak następuje: Wdowa Recaldini sprzedała za pośrednictwem swej ajentki Anny Nascembeni swego narzeczonego Geovani Menin, ubogiego koncepistę, Karolinie Benvenuti za 200 franków, które miały być w ratach tygodniowych lub miesięcznych spłacone. Po podpisaniu kontraktu zabrała B. swój towar i poszła za mąż za Menina, który był wielce zadowolony z tego interesu. Pierwszą ratę 95 franków otrzymała Marja R. Kiedy następne zalegały i Karolina B. nie chciała ani słyszeć o dotrzymaniu kontraktu, udała się Marja R. pod okna swej dłużniczki, gdzie wylała na nią cały potok obelg i zniewag. Karolina B. oddała sprawę sądowi, który skazał Marję R. na 5 dni aresztu i koszta. Skazana zgłosiła rekurs.

Nowy sąd obwodowy.

Rozporządzenie c. k. ministra sprawiedliwości z dnia 27. maja 1879 r. względem ustanowienia sądu obwodowego w Wadowicach w królestwie Galicji i Lodomerji.

W skutek najwyższego zezwolenia ustanawia się na zasadzie ustawy z dnia 26. kwietnia 1873 l. 62 dz. u. p. w okręgu sądu krajowego wyższego krakowskiego dla powiatów sądowych: Andrychów, Biała, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Maków, Milówka, Myślenice, Oświecim, Ślemień, Wadowice i Żywiec, wyłączonych z okręgu sądu krajowego krakowskiego, sąd obwodowy z siedzibą w Wadowicach.

Sąd ten wykonywać będzie w okręgu swoim także sądownictwo w sprawach handlowych.

Dla miasta Wadowic i okolicy, obejmującej obecny powiat sądowy wadowicki, ustanawia się do sprawowania czynności cywilnych i karnych, należących do dotychczasowego sądu powiatowego, sąd powiatowy delegowany miejski w Wadowicach, znosząc zarazem dotychczasowy sąd powiatowy w Wadowicach.

Z dniem rozpoczęcia czynności urzędowej tego sądu obwodowego i sądu powiatowego delegowanego miejskiego, który dodatkowo naznaczony i ogłoszony będzie, sąd krajowy krakowski co do powyższych z okręgu swego wyłączonych sądów powiatowych, jakoteż dotychczasowy sąd powiatowy w Wadowicach, zaniechać mają swych czynności urzędowych.

Niniejsze rozporządzenie nie narusza właściwości sądu krajowego we Lwowie jako władzy tabularnej, i sądu krajowego w Krakowie jako władzy górniczej. *Glaser* w. r.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

11. czerwca 1879.

Świadek Władysław Chrzanowski, obecnie urzędnik banku włościańskiego, były urzędnik Towarzystwa kredytowego miejskiego od lutego 1875 do marca 1875. Zeznaje po złożeniu przysięgi, że prowadził księgę główną i kasową.

W czerwcu lub lipcu 1875 założono księgę bieżącego rachunku. Do ksiąg prowadzonych przez świadka wpisywano wpłaty i wypłaty. Pod nieobecność Papiusa fungował jako kasjer. Przy skontrowaniu kasy był tylko raz, lecz nie brał w niem udziału.

Za asygnatą posłano delegatom do Wiednia 4.000 złr. Później zaś bez asygnacji 12 000 złr., co wykrył Groman. Wypłata ta została wciągnięta do ksiąg dopiero po powrocie delegatów z Wiednia. Pozycja 19.500 złr. jest ta, która po za plecami rady zaw. wysłaną została do Wiednia.

Gdy Czemeryński i Pisarczuk wrócili drugi raz z Wiednia, przyszli Czemeryński i Ławrowski do bióra świadka i kazali obciążyć udziały, zaś na rzecz swoją zakredytować przyznane im remuneracje. Polecenie było pisemne. Na sumę tę wystawił świadek książeczki udziałowe dla nich.

Gdy pierwszy artykuł pojawił się w *Dzienniku*, kazał mu Ławrowski wyjąć kartki, na których te pozycje były wpisane, a wpisać je do innej książeczki. Księgę, z której wyjęto trzy kartki wziął Ławrowski, a świadek widział ją potem na stoliku Czemeryńskiego.

Przewodniczący czyta wydarte trzy kartki, których treść wyjaśnia świadek.

O wydarciu kartek mówił świadek Lewandowskiemu, który mu polecił kartki wycięte zachować.

Przewodn. Czemeryński tłumaczy, że pan mylnie wpisałeś tę pozycję i dla tego kazał Ławrowski kartki wyjąć.

Świadek wpisał dobrze. O tem tylko nie wiedział, że pozycja „winien" ma być pokrytą z remuneracji. O przyznaniu remuneracji nie wiedział świadek.

Na pytanie prokuratora odsuwa dr. Czemeryński swój udział w wycięciu kartek. Ławrowski kazał nieprawidłowość wpisu usunąć przez stornowania, a nie przez wycięcie.

Świadek oświadcza, że kazał mu Ławrowski **wyciąć** kartki, w księdze oprócz wyciętych kartek nic więcej nie było wpisane. Pierwotnego wpisu nie uskutecznił świadek w obecności Czemeryńskiego i Ławrowskiego.

Przewodniczący czyta uchwałę komitetu wyk. przyznającą remuneracje i polecającą książkowanie, zatwierdzoną przez radę zawiadowczą.

Radca Buszak. Jaki cel mogło mieć wydarcie kartek a przepisanie dokładne ich treści do innej książki?

Świadek nie może odkryć powodu postępowania Ławrowskiego.

Na pytanie **radcy Buszaka** odpowiada dr. **Czemeryński**, że tylko to z całej rzeczy było mu wiadomem, że remuneracje ich zostały źle wpisane, i że Ławrowski miał wydać polecenie stornowania. Ani o wycięciu ani o przepisywaniu nic nie wiedział.

Po odprawieniu świadka, wnosi prokurator, aby odczytano te artykuły dziennikarskie, które uderzyły na manipulacje Towarzystwa, ponieważ między owymi artykułami a zeznaniami świadka Chrzanowskiego zachodzi związek.

Obr. dr. **Stromenger** sprzeciwia się.

Trybunał zaś uchwala nie przychylić się do wniosku prokuratora.

Świadek **Władysław Marcinkowski** zajęty przy likwidacji Towarzystwa kr. miejsk. Od świadka odebrano przysięgę.

Do Towarzystwa wstąpił w marcu 1875, przydzielono mu agenturę w Przemyślu gdzie był aż do sierpnia 1875. Wtenczas przydzielono go do buhalterji Towarzystwa, później z końcem 1875 lub w początku 1876 został likwidatorem.

W oddziale buhalteryjnym miał podrzędne zajęcia, prowadził dzienniki agencji. Jako likwidator miał bardzo mało co do czynienia. Świadek w Towarzystwie wiele o miljonach słyszał od Pisarczuka. Rachunki delegatów nie przechodziły przez jego ręce.

Raz był zajęty wypełnianiem blankietów listów dłużnych, które miały iść do Wiednia, t. j. pisał daty a w miejsce nazwisk z polecenia dra. Czemeryńskiego nazwy herbów polskich. O kwestji pokrycia listów nie było mowy.

Gdy Sadowski obejmował dyrekcję, towarz. miało już niedobór.

Świad. sądzi, że Sadowski musiał o tem wiedzieć. O lombardach wiedział świadek, ale bez bliższych szczegółów.

Co do sporządzenia bilansu zeznaje, że Wołoszynowicz sporządził bilans z ksiąg i oddał go dyrekcji do sprawdzenia.

W księgach figurowała suma 65,000, lecz nie jako, pod rubryką „różni debitorowie", czy w skutek uchwały rady, czy bez niej, w skutek uwagi Sadowskiego przezwano tę pozycję „zaliczkami na pożyczki hipoteczne."

Była debata, czy w bilansie wykazać niedobór. Kto był jakiego zdania, nie pamięta.

W czasie walnego zgromadzenia nie był członkiem towarz. i w zgromadzeniu nie brał udziału, tylko jako słuchacz.

Do listy członków walnego zgromadzenia wpisano osoby, które ani na udział, ani na fundusz rezerwowy nic nie wpłacili. Kto wpisał i z czyjego polecenia, nie wie.

Na walnem zgromadzeniu robił Pini nadzieje, że jeżeli udziały będą wpłacone, towarz. utrzyma się. Czy wspominał o wyczerpaniu funduszów, nie pamięta.

Nie słyszał, by Pini postawił alternatywę wpłaty udziałów lub likwidacji.

Radcom znany był stan towarz., bo świadek i Wołoszynowicz przedstawiali im takowy. W drugiej połowie r. 1877 nie chciał już p. Bałutowski podpisywać asygnat, słyszał o zdaniu Bałutowskiego, że nic należałoby przyjmować wkładek oszczędności — lecz nie wprost od Bałutowskiego. — Sadowski zakazał mówić Bałutowskiemu o przyjęciu wkładek oszczędności.

Świadek słyszał od kogoś, że na jednem z ostatnich posiedzeń rady Burzyński żądał likwidacji, lecz dyrektorowie zasłonili się nadzieją rzymskiego interesu.

O agonji towarzystwa odpowiada w sposób już znany z zeznań Sadowskiego i innych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Adamowi Bratkowskiemu i synowi, blacharzom we Lwowie, wyłączny przywilej na oryginalne pochodnie naftowe, począwszy od dnia 7. kwietnia na przeciąg jednego roku. Opis przywileju, który według życzenia uprzywilejowanych ma być zachowany w tajemnicy, znajduje się w ck. archiwum przywilejów w Wiedniu.

Lwów 11. czerwca (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do złr. 9·—, pszenica biała złr. 8·25 do 9·—, pszenica żółta złr. 8·— do 8·75, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·75 do złr. 5·10, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·75 do złr. 5·— jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·75 do złr. 5·15, groch do gotowania złr. 6·— do złr. 6·50, groch pastewny złr. 4·30 do złr. 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·— do 8·75, kukurudza stara złr. 4·75 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75 rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. 10·— do złr. 10·50, rzepak jesienny złr. 11·— do złr. —·—, lnianka złr. 9·— do złr. 9·50, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11·40, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 33·—, kminek złr. 29·— do 32·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 36·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 27·50, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·14½, napoleondor złr. —·—.

Wiedeń 9. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2232, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 239, węgierskich 1466, niemieckich 460, razem 4397.

Targ był lichy. Płacono galicyjskie złr. 50·— do 52·50, wyjątkowo jedna partja najlepsze 54·—, węgierskie złr. 50·— do 54·— najlepsze do 55·— do 56·—, niemieckie 51·— do 54·—, najlepsze 56·—. O 1900 wołów było więcej niż przeszłego tygodnia, jeżeli na drugi tydzień znowu 4000 wołów przypędzą, to cena może jeszcze spaść. Oprócz kontumacyjnych 239 wołów wszystko sprzedano.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. czerwca.

Z licznych nadchodzących z wszystkich krajów koronnych doniesień o ruchu wyborczym wyjmujemy następujące wiadomości z Czech. Ze stronnictwa młodoczeskiego kandydują Juljusz **Gregr** w okręgu miejskim Rakonickim, **Sladkowski** w okręgu gmin wiejskich Raudnickim, **Czelakowski** w Kuttenbergu, **Krajczy** w Przybramie. **Tilser, Tonner, Adamek** w innych okręgach. W wielu okręgach czysto czeskich spółzawodniczą z sobą kandydaci ze stronnictwa staro- a młodo-czeskiego. I tak przeciw **Tonnerowi** stanął do spółzawodnictwa w kandydaturze redaktor staroczeskiej gazety *Pokroka* Józef **Koran**, a przeciw **Tilserowi** w czeskim Brodzie adwokat **Kajzl**. W niektórych okręgach wyborczych gminnych, przeważnie niemieckich, wystąpili z kandydaturą właściciele większych posiadłości, pomimo, że nie mogą mieć wielkich widoków powodzenia, jak n. p. Franciszek hr. **Thun**, wystąpił w Schlukenau jako spółzawodnik **Herbsta**.

W pierwszy dzień Zielonych świątek odbyło się w Pradze w klubie agronomicznym, bardzo liczne zgromadzenie wyborców, które zawiązało nowy **klub polityczny**, którego prezesem obrano **Klaudego**, a wiceprezesem Brezinzę. Tenże po ukonstytuowaniu się klubu, wyłuszczył w obszernej mowie trzydziestoletnie polityczne działanie **Klaudego**, i wniósł, ażeby uchwalić dlań **adres zaufania** w imieniu mieszczaństwa praskiego. Wniosek przyjęto przez aklamację i natychmiast podpisano adres, który obecnie krąży po mieście dla zebrania jak najliczniejszych podpisów.

Klub czeski przedłożył prezesowi **czeskiego klubu poselskiego** Władysławowi **Rygierowi** memorjał polityczny, którego treść później podamy.

Z Konstantynopola donoszą, że wpływ rosyjski słabnąć znów zaczyna, gdyż sułtan przekonał się ponownie o nieszczerości i przewrotności polityki gabinetu petersburgskiego. Władzom tureckim miała jakoby wpaść w ręce korespondencja moskiewskiego komitetu słowiańskiego z agentami jego w Macedonji, z której najoczywiściej okazuje się, że im bardziej **oficjalna Rosja** się cofa i udaje zamiłowanie pokoju, tem żywiej tajemni ajenci jej nurtują na bałkańskim półwyspie. W korespondencji tej znaleźć miano jak najdokładniejsze instrukcje dotyczące organizacji powstania macedońskiego, sposobów rozszerzenia jego i skutecznego działania, oraz wykaz zasiłków jakie **nieurzędowa Rosja** przesyła przywódcom jego. Jeżeli zaś dodamy do tego cały szereg faktów zaszłych niedawno w Rumelji, to łatwo zrozumiemy, że nawet człowiek tak słaby jak Abdul-Hamid i jego moskiewscy doradcy zwątpić musieli w przyjaźń Rosji i zaniechali szukania dla Turcji ratunku w przymierzu z tem mocarstwem. Z usposobienia tego sułtana skorzystał oczywiście ze zwykłą mu zręcznością p. Layard dla odzyskania zachwianego chwilowo wpływu Anglji, tak, że według jednozgodnych zapewnień korespondencyj pochodzących z najrozmaitszych źródeł wpływ ten jest znowu wszechwładnym nad Bosforem.

Polit. Corr. donosi, że na protest Porty przeciw mianowaniu samych Bułgarów do zarządu Rumelji, Aleko pasza odpowiedział, że stało się to jedynie dla tego, iż nie mógł znaleźć właściwych kandydatów między miejscowymi Turkami i Grekami. Odpowiedź ta jest oczywiście tylko niezręczną wymówką. Wiadomo bowiem, że ze wszystkich szczepów zamieszkujących Rumelję, Bułgarzy stoją na najniższym stopniu pod względem ukształcenia, i że pod tym względem Turcy a szczególniej Grecy o wiele ich przewyższają. Zresztą z całego postępowania Aleko paszy coraz to oczywiściej wynika, że jest on zupełnie oddany Rosji, i że charakteru swego jako urzędnika tureckiego używa tylko na to, aby zaskarbić sobie łaskę rządu carskiego, aby przy poparciu jego zostać księciem rumelskim. — W Porcie noszą się z myślą udzielenia mu dymisji za wyraźne niespełnienie rozkazów sułtana i wykroczenie w sprawie sztandaru tureckiego przeciw wyraźnym postanowieniom traktatu berlińskiego, ponieważ jednak tenże sam traktat zastrzega, że gubernator Rumelji mianowany będzie na lat pięć, urzeczywistnienie zamiaru Porty nie jest tak łatwem.

Uroczystość złotego wesela cesarza Wilhelma, odbywająca się obecnie w Berlinie, nosi na sobie wybitną cechę familijną. Według wiadomości otrzymanych przez wiedeński *Tagblatt*, zaniechanie podróży cara do stolicy Niemiec przypisać należy intrygom następcy tronu rosyjskiego, który oddawna jest przeciwny przymierzu z Niemcami, a używa wszelkich środków, aby je zachwiać. — Wiadomo, że przed kilku dniami skradziono w Petersburgu całą dyplomatyczną korespondencję pułkownika v. Liegnitz, wojskowego attaché przy ambasadzie niemieckiej, z której podobno okazuje się, że berlińskie ministerjum wojny i sztab jeneralny zbiera już teraz bardzo gorliwie materjały do niedalekiej wojny z Rosją. W korespondencji tej znaleziono podobno oczywiste dowody przekupstwa oficerów rosyjskich, wykradania planów fortec, i urządzenia całej sieci szpiegowskiej, oraz wiele innych rzeczy rzucających dziwne światło na stosunki **pokrewnych i zaprzyjaźnionych** z sobą dworów, nic zaś naturalniejszego, że carewicz i partja jego zużytkowała te odkrycia, aby wpłynąć na cara i odwieść go od zamierzonych odwiedzin Berlina.

Uderza także wszystkich, że całe stronnictwo narodowo-liberalne nie bierze udziału w deputacji składającej powinszowania niemieckiej cesarskiej parze. Amnestja dla skazanych za obrazę majestatu i dla duchownych którzy przekroczyli ustawy majowe nie została dotychczas ogłoszoną, spodziewają się ogłoszenia onej lada chwila, a jednocześnie zapowiadają, że ks. Bismark przedłoży wkrótce parlamentowi projekt dotyczący zmiany ustaw, na mocy których rozpoczęto i prowadzono *Kulturkampf*.

Odwołanie hr. Szuwałowa z Londynu i prawdopodobne powierzenie mu posady ministra policji, uważają jako zwycięstwo Gorczakowa, który w ten sposób usuwa z zawodu dyplomatycznego jedynego niebezpiecznego spółzawodnika. Zresztą rzadkie wiadomości, jakie dochodzą z Rosji przez podróżnych, malują stan rzeczy w tym kraju w coraz to czarniejszych barwach. Codzienne pożary i mordy popełniane przez rewolucjonistów z jednej, a władze carskie z drugiej strony, wywołują jeszcze większe wzburzenie umysłów, a represja nie przyczynia się bynajmniej do stłumienia ruchu rewolucyjnego. Prawo w Rosji nie istnieje już zupełnie, gdyż zastąpione zostało przez dziką swawolę policji; listy są systematycznie czytane na poczcie, telegramy rząd konfiskuje, paszportowe formalności dochodzą do niepraktykowanej surowości, tak, że Rosja będzie wkrótce tak szczelnie odosobniona od reszty świata, jak za czasów Mikołaja. Rewizje całych dzielnic Moskwy i Petersburga odbywają się w nocy i każdy nie posiadający paszportu, zostaje uwięziony; policja w miastach i wsiach została zwiększona więcej niż w czwórnasób, tak, że śmiało powiedzieć dziś można, że jedna połowa Rosjan została powołaną pod broń, aby strzedz drugiej ich połowy. Nakoniec zanotować wypada fakt ciekawy, i świadczący o nędzy, panującej między ludem rosyjskim, tj. że mieszkańcy całych okolic opuszczają masami rodzinne miejsca i emigrują na Wschód, do Turkestanu lub nad Amur.

Pod rubryką „Spraw zagranicznych" podajemy dwie mowy ministrów angielskich zawierające ważne wskazówki pod względem polityki zagranicznej Anglji. Na mowy te zwracamy szczególną uwagę czytelników.

W Izbie francuskiej rozpoczęło się czytanie sprawozdania Spullera, dotyczące projektów reformy edukacyjnej Ferrego. Sprawozdanie to jest tak obszerne, że odczytanie jego zajmie tak wiele czasu, że być bardzo może, iż rozprawy ogólne nad tą ważną kwestją będą musiały być odroczone.

O powstaniu, które wybuchło w kolonii afrykańsko-francuskiej donoszą nakoniec, że rozszerza się ono nie tylko w Algierze, ale także w pobliskich bejowstwach Tunisu i Tripolis. Powstanie to wywołane zostało przez fanatyczną sektę muzułmańską noszącą nazwę **Khuans** w imię wyzwolenia prawowiernych od przewagi giaurów i odstępców, a nie brak także oznak, że Kedyw egipski podtrzymuje je i podnieca nienawiść arabskiego szczepu przeciw Europejczykom.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 10. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Serajewa: Z okazji wyjazdu do kąpiel jenerała Jowanowicza, urządzili begowie przedwczoraj bankiet pożegnalny, w którym korpus oficerów, urzędnicy i najznakomitsi obywatele Serajewa wszelkich wyznań udział wzięli. Mehemet Beg Kapetanowicz wniósł toast za zdrowie cesarza, wynurzając wdzięczność ludności Bośnji i Hercogowiny za przywrócony wielkiemi ofiarami spokój i porządek, i zapewniając o jej wierności i przywiązaniu. Jowanowicz w odpowiedzi swej wynurzył życzenia szczęśliwej przyszłości dla ludu bośniacko-hercogowińskiego. Cała uroczystość była jednym wspaniałym objawem lojalnych uczuć dla cesarza i monarchji.

Wedle autentycznych wiadomości co do ewakuacji Bułgarji i wschodniej Rumelji, ambarkowanie Rosjan w Burgas miało już rozpocząć się 26. maja. Niebieska brygada trzydziestej dywizji już odpłynęła, szesnasta dywizja zbliża się do Burgas w pospiesznych marszach, korpus dziewiąty także tędy powracać będzie. Całą tą czynnością kieruje w Burgas osobiście jenerał Skobelew.

Z Filipopola donosi tenże dziennik, że na 28 obwodów wschodniej Rumelji dyrektorjum zamianowało naczelnikami 21 Bułgarów, 4 Greków i 3 Turków; w mieszanych obwodach trzej najznaczniejsi urzędnicy wybrani będą z pośród trzech narodowości.

Taż gazeta donosi z Aten, że Francja poparta przez inne mocarstwa zawezwała rząd grecki do przyspieszenia wysłania swych komisarzy do Konstantynopola.

Berlin 11. czerwca. Tłumy ludzi świątecznie ubranych zalegają miasto uroczyście przystrojone. Na wspaniale przyozdobionym placu Doenhofa wykonało przeszło 2000 śpiewaków jubileuszową kantatę. Przy wjeździe pary cesarskiej do kaplicy zamkowej studenci utworzą szpaler.

Paryż 11. czerwca. Pogłoska, jakoby wojsko należące do dywizji Montpellier otrzymało rozkaz udania się do Algieru, okazała się mylną. Według ostatnich wiadomości z Algieru dnia wczorajszego tamtejsze rozruchy nie przybrały większych rozmiarów.

Wersal 11. czerwca. Senat wyznaczył dzień dyskusji nad przeniesieniem izb do Paryża na przyszłą sobotę.

Minister sprawiedliwości oznajmił, iż rząd przygotowuje ustawę co do gwarancji i przedłoży ją skoro tylko senat tego zażąda.

Rzym 11. czerwca. Papież i kard. Nina złożyli cesarzowi niemieckiemu z okazji złotego wesela gratulacje. Depesze ich nie zawierają żadnej politycznej aluzji.

Londyn 11. czerwca. Międzynarodowy kongres telegraficzny został wczoraj pod przewodnictwem Anglika Patey otwarty.

Salisbury dawał wczoraj objad na cześć księcia Bułgarji.

Londyn 10. czerwca. Bourke oświadcza, iż Wolseley nadesłał swą dymisję jako gubernator Cypru a następcą jego zamianowanym został pułkownik Biddulph.

Marsylja 10. czerwca. Donoszą z Algieru: Tysiąc powstańców napadło w poniedziałek rano na posterunek Oredaa, broniony przez dwie kompanje strzelców i jeden szwadron spahów. Insurgenci zostali odparci ze stratą 50 zabitych.

Petersburg 10. czerwca. Wielkiej księżnie Marji Pawłownie nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Ateny 10. czerwca. Królowa Olga powróciła z Liwadji. Admirał Hornby przybył tutaj. Rząd nie zamierza ani zwoływać izb ani też rozwiązywać.

Berlin 10. czerwca. Na otrzymaną wiadomość, iż niemiecki parostatek Luxor przytrzymanym został w Callao bez dostatecznie wiadomego powodu, polecił rząd cesarski swojemu reprezentantowi w Lima, aby o stanie rzeczy telegrafem doniósł i o uwolnienie okrętu się starał.

Wiedeń, 11. czerwca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	266·50	Akcje kolei Półn.	—·—
" Anglo-Austr.	128·75	20 frankówka	9·25
" Unionsbank	88·80	Rosyjskie Banknoty	1·14
" kolej Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie osłabione.

Wiedeń, 10. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	67 55	Londyn	116 —
" " " w srebr.	69 65	Srebro	—·—
Renta w złocie	79·10	20-frankówka	9·24
Losy pożycz. z r. 1860	126·—	Dukat ces. men.	5·49
Akcje banku wied.	832·—	100 marek niemiec.	57 —
Akcje banku kredyt.	267 25		
Paryż 3% renty	—·—	Lombardy	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 11. czerwca.

Hotel Langa. W. Hilber z Grazu, O. Lenz i J. Zubor z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Jaroszyński z Jajkowic, A. Majewski z Rosji

Dnia 10. czerwca.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 50	245 —
" Lwowsko-Czerniow.	139 —	136 50
Banku Hipotecznego gal.	268 —	265 —
" Kredytowego gal.	231 —	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	91 40	90 40
" " " 4% "	85 —	84 —
" " " 5% "	91 40	90 40
Banku Hip. gal. 6% "	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 70	89 70
Pożyczki kraj. 1873 6%	96 50	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 50
" " Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 36
" cesarski	5 52	5 42
20 frankówka	9 30	9 20
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
" " papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 80	56 60
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 9 czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½%	67 75	67 60
" srebrna 4½%	69 50	69 30
" złota 4%	79 80	79 65
Losy z r. 1854 3½%	118 25	117 75
" " 1860 4% zł. 500	127 —	126 60
" " 1860 4% " 100	129 —	128 50
" " 1864 " 100	158 50	158 —
" 1864 " 50	158 —	157 —
" Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	108 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 50
Galicyjskie	90 25	90 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	88 50	83 —
Węgierskie	86 —	85 50
" z klauz. 1867	84 25	83 75
Obligi poż. kolei węgier.	113 —	112 50
Renta węgierska złota	95 20	95 05
" " za kolej wsch.	73 40	72 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 20	125 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" austrjack.	162 50	160 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	266 25	265 25
" węgierskie	250 —	249 —
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	825 —	815 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	838 —	835 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	88 80	88 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	51 25	50 75
" Alföld-Fiume	136 75	136 25
Żeglugi par. na Dunaju	564 —	563 —
Kolej Elżbiety	180 —	179 —
" półn. Ferdynanda	2281	2276
" Franciszka Józefa	147 25	146 50
" gal. Karola Ludwika	245 75	24[illegible] 25
" Koszycko-Oderberg.	115 75	115 25
" Lwow.-Czer.-Jassa	137 —	136 50
" Północno-austrjacka	131 —	130 50
" " Lit. B	67 50	66 50
" Rudolfa	136 —	135 5[illegible]
" Siedmiogrodzka	105 —	104 50
" towarzystwa państw.	279 50	[illegible]79 —
" połud. (Lombardy)	84 50	84 —
" Cieszyńska	205 75	205 25
" węg. galic. Łupkow.	105 50	105 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	116 50	116 —
" Węgierskie	104 50	108 —
" Tureckie	22 —	21 60
Kredytowe	172 25	171 75
Klary	38 25	37 75
Żeglugi par. na Dunaj.	1[illegible]7 —	106 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldstina	33 25	32 75
Windischgrätza	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 75	78 25
Elżbiety	96 —	95 50
Ferdynanda północna	— —	104 90
Franciszka Józefa	93 90	93 60
Gal. Karola Lud. I. Em	104 —	103 50
" " " II. "	102 75	102 50
Koszycko-Oderb.	81 25	80 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	83 30	88 10
" " II. "	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	73 60	73 20
Kolej państwowa	— —	— —
" połud. (Lombar.)	119 —	118 —
" Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 50
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 53	9 52
Funty szterl. angielsk.	11 66	11 60
Listy tureckie złote	10 60	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.		
Marki niem. za 100 mar.	57 10	57 —
Ruble papierowe	1 13	1 12
Warszawa 7. czerwca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
" " II "	— —	100 —
kupon	— —	182
" " nowe	— —	100 90
kupon	— —	237
Listy likwidacyjne	90 75	— —
kupon	— —	5 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—
" " 1866	—	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“